

Nieznani, Spancil Hill

Słowa: Piotr Jancewicz

Muzyka: trad.

Gdzie stromy brzeg szturmowi fal opiera się co dnia,
Dzieciństwo moje przeszło tam, rodzinny dom mój stał.
Pół życia dałbym gdyby dzisiaj, chociaż na parę chwil,
Porzucić wszystko, wrócić tam, gdzie stare Spancil Hill.
Czternaście miałem wtedy lat, gdy tak mi ojciec rzekł:
"Najwyższa pora, synu, byś popłynął ze mną w rejs.
Dziś w nocy na angielski brzeg wieziemy w beczkach gin,
A raniem witać będzie nas znajome Spancil Hill."
Nie pomnę, ile razy szliśmy z ojcem w taki rejs,
Czy padał deszcz, wiał zimny wiatr, zacinał w oczy śnieg.
Byleby tylko noc bez gwiazd i, nie daj Boże, sztil -
Modlili się każdego dnia mieszkańcy Spancil Hill.
Niedługo jednak szczęście trwa, tak chyba chce zły los,
Okrutny zdrajca sprzedał nas za funtów złotych trzos.
Huknęła salwa w chwili, gdy dno poczuł łodzi kil,
Z rozdartą pierśią ojciec padł daleko od Spancil Hill.
Żołnierzy oddział pojmał mnie, w Londynie czekał sąd:
Tyś winien, ale szczęście masz, ocalisz głowę swą,
Popłyniesz do Australii, w kajdanach, tysiące mil.
Nie ujrzysz nigdy więcej już starego Spancil Hill.
Trzydziesty piąty mija rok, daleko, w ziemi złej.
Me skronie dawno pokrył szron, tu życie nowe jest.
Czasami, kiedy podły gin zaszumi w głowie mi,
Tęsknota szarpie serce me za starym Spancil Hill.